

## HONOR BYCIA OJCEM I MATKĄ: BOSKIE PRZYKAZANIE DOTYCZĄCE HISTORII POKOLEŃ WEDŁUG TRADYCJI RABINISTYCZNEJ

Czy można poprawnie mówić o ojcostwie naturalnym, fundamentalnie odmiennym, jeśli nawet nie przeciwstawnym ojcostwu Bożemu? Problem jest otwarty w łonie społeczeństwa zachodniego, które — jak się zdaje — zagubiło swoje korzenie chrześcijańskie i swą pamięć hebrajską.

Piąte<sup>1</sup> przykazanie, zapisane w Dziesięciu Słowach danych przez Boga na Synaju wspólnocie Synów Izraela, sugeruje lekturę nie lekceważącą słownictwa ludzkiego ani Bożego, jakim Bóg się posłużył, przemawiając do swych ludzkich partnerów.

### Miejsce przykazania w Dziesięciu Słowach

Przykazanie dotyczące czci należnej rodzicom (*kibbûd ab ba'ēm*: szacunek dla ojca i matki) znajduje się na połączeniu dwóch Tablic Prawa. Po hebrajsku nazywają się one *luhôt*, którego liczba pojedyncza wywodzi się z rdzenia *lāvāh* (łączyć, wiązać, zespalać). Wyraz ten spotykamy w imieniu własnym Lewiego (*jillāvēh*: Lea jest przekonana, że przywiąże do siebie już na stałe uczucie Jakuba — Rdz 29, 34), *levajāh* (obrzeźd pogrzebowy, gdyż towarzyszenie zmarłemu ma znamię zespolenia tego świata ze światem przyszłym). Wreszcie słowo *luah* oznacza po prostu agendę, kalendarz, ponieważ tablice Dziesięciu Słów oznaczają moment historycznego spotkania Boga z ludźmi.

Jeżeli tradycje: katolicka, łacińska oraz luterańska, uważają to pierwsze przykazanie dotyczące odniesień ludzkich za czwarte,

\* Aleksander Abraham Winogradsky jest diakonem rosyjskiego Kościoła katolickiego obrządku bizantyjskiego Przenajświętszej Trójcy w Paryżu i należy do ordynariatu katolików wschodnich. Jest on dyrektorem przedsiębiorstwa oraz kronikarzem we *France Inter* i *Radio Notre-Dame*, profesorem w formacjach Diecezjalnych Paryża (Judaizm i Wschód). Jest żonaty i ma dwoje dzieci.

<sup>1</sup> Autor nazywa to przykazanie „piątym” i uzasadnia w dalszym ciągu swych wywodów tę nazwę. Numerację przykazań Dekalogu omawiali już: M. Sales, *Dziesięć słów Boga*, *Communio* 13 (1993) 1, 10-32; C. H. Dohmen, „W imię naszej wolności”. *Geneza i cel etyki biblijnej w „głównym przykazaniu” Dekalogu*, tamże, 33-52.

to tradycyjne ujęcie hebrajskie, podobnie zresztą jak Kościoły prawosławne, katolickie wschodnie oraz reformowane, przyjmują podział zasugerowany w drugiej wersji Dekalogu, umieszczonej w Pwt 5, 6-21, sytuując to przykazanie na piątym miejscu. Jest to ostatnie przykazanie umieszczone na pierwszej Tablicy Tory; szacunek należny rodzicom jest bowiem bezpośrednim echem pierwszego Słowa: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli. Nie będziesz miał innych bogów przed Moim Obliczem” (Wj 20, 2-3). Szacunek należny ojcu i matce jako rodzicom odpowiada czci oddawanej Bogu Stwórcy, Temu, który jest u początku wszelkiego życia ludzkiego czy roślinnego.

Imię Boga wzmiankowane jest w trzech pierwszych przykazaniach. Poczynając natomiast od przykazań moralnych, to Niewysłowione Imię zdaje się zanikać: osoba ludzka zjawia się w samym centrum każdego słowa: ojciec, matka, bliźni zawierają wymiar społeczny, nie usuwając jednak żadną miarą Osoby Boga niewidzialnego. Dwie Tablice Tory przywołują się nawzajem, zakotwicząc wszelkie rodzenia w rozwoju planu Bożego, zespolonego nierozdzielnie z historią bytu ludzkiego, „stworzonego na obraz i podobieństwo” Boga Jedynego (Rdz 1, 26-27).

Istnieje zatem podobieństwo między Bogiem, Początkiem wszelkiego życia, a bytem ludzkim tak ukształtowanym, że *ha'ādām zākār ûn'kēbāh*: „stworzył więc Bóg człowieka... mężczyznę i niewiastę” (Rdz 1, 27).

Tutaj właśnie przykazanie „szacunku należnego ojcu i matce” ukazuje wyraźnie punkt zespolenia pomiędzy przykazaniami odnoszącymi się do Boga Stwórcy, Dawcy życia, oraz przykazaniami dotyczącymi istoty żyjącej, powołanej do czegoś więcej niż do bycia tylko świadkiem czy wyznawcą Imienia Niewysłowionego, gdyż do bycia, jeśli można tak powiedzieć, rodzajem *alter ego* osoby Bożej.

Czwarte przykazanie dotyczące uszanowania szabat u zaczyna się hebrajskim słowem *zākor* (*pamiętaj*). Byt ludzki w swej męskości jest zdolny do *zākār*, gdyż ma pamięć, a męskie nasienie zdolne jest zrodzić, wzbudzić *toledôt* (*pokolenia*) — jedyne naturalne słowo, służące oznaczeniu w tradycji semickiej i biblijnej pojęcia historii. Pamięć o szabacie zamyka siedem dni dzieła Stwórcy. Sześć dni określa się również jako „zrodzenia” (*toledôt*). Taka jest także rola ojca, który z definicji jest istotą męską, posługującą się swym nasieniem, czyli swą specyfiką *zākār* (być męskim). Wszystko to wskazuje też na Chrystusa, który jest „Słowem Wcielonym”, określanym w tradycji patrystycznej jako *Logos spermatikos* (*Słowo zarodkowe*).

Przykazanie dotyczące szacunku należnego rodzicom zostaje w sposób niezwykle dobitny umieszczone w porządku Dziesięciu Słów pomiędzy nakazem stałej pamięci poprzez pokolenia o dniu, w którym Bóg odpoczął, a przykazaniem niezabijania. Specyfika ludzka, wyrażająca się w zdolności „pamiętania”, jest tak silna, że człowiek jest jedynym bytem mogącym powiązać intelektualnie, uczuciowo i duchowo nasienie ojcowskie, zdolność przekazywania pamięci oraz — co więcej — świadomego przetrzucania jej na przyszłość historyczną i metahistoryczną (paruzja lub rekapitulacja dziejów, tzn. zrodzeń, pokoleń). Pochodząc od Boga, byt ludzki o tradycji monoteistycznej jest świadomy tego, że zmierza ku Bogu (J 13, 3).

### Przykazanie do odkrycia: Czcij ojca i matkę swoją

To słowo synajskie, powierzone Mojżeszowi, jest bardzo istotne i dotyczy wirtualnie wszystkich narodów, które zrozumieją jego prawdziwy wymiar. Jest ono zarazem historyczne i eschatologiczne. Stawia zdecydowanie czoła kryzysowi rodziny, systematycznej dewaloryzacji ojcostwa, będącej udziałem społeczeństw zachodnich lub środowisk znajdujących się pod wpływem nowych form pogaństwa.

Ale przykazanie to może także nasuwać pewne problemy społeczeństwu bardziej wrażliwemu, które ze swej strony przeciwstawiałoby się rozwodom i rozkładowi rodziny, a faworyzowało komórkę rodzinną. Tak postępując, nie idzie ono jednak, być może, za duchem Objawienia żydowskiego i chrześcijańskiego, które określa parę mającą dzieci mianem *przekazu*:

*kabbēd et-’ābika we’et- ’immeka*  
„Czczij ojca swego i matkę swoją”

Szanuj...

Pojęcie pierwsze wywodzi się z rdzenia *kbd*, dokładniej ze słowa *kābad*, które można tłumaczyć jako czcić, szanować, wielbić, być ciężkim, filtrować.

Chodzi o szacunek, a nie o bojaźń. Często starano się zespolić te dwa uczucia w relacji człowieka do Boga. Niemieckie pojęcie *Ehrfurcht* zespala bardzo trafnie te dwa wymiary, nie powiększając niepomernie jednego czy drugiego uczucia, które są oddzielne w myśli semickiej. Pojęcie użyte w języku hebrajskim dopuszcza bogactwo tłumaczeń — wyjaśnień: w swych odniesieniach do kogoś innego byt ludzki ma świadomość tego, że nie wywodzi się

z nicości. Kiedy zaś odnosi się do swych rodziców, wie, że uświęca także Boga i wielbi chwałę Bożą, której ojciec i matka są jakby odbłaskiem, jak też nieodzownymi partnerami w istnieniu.

*Zohar*, Księga Splendoru, podkreśla z całą mocą: „Czcij ojca swego i matkę swoją, gdyż są trzej partnerzy w całym bycie ludzkim: święty, niech będzie On, Błogosławiony, ojciec i matka”.

Słowo *kābad* można tu zestawzić z innymi pojęciami z niego się wywodzącymi:

— *Kābod*, która oznacza chwałę, szacunek należny bytom. W jidysz wyrażenie *mitkobed* odpowiada „z szacunkiem wasz”. W języku hebrajskim, biblijnym i rabinistycznym, pojęcie to oznacza przede wszystkim chwałę Boga. Oddawanie jednakowej czci ojcu i matce polega na wielbieniu Boga i na uznaniu w nich pewnego odbłasku Jego Chwały i Jego Obecności (*Szekināh*). Rabini twierdzili, że Bóg daje swą zasługę ojcu, matce i temu bytowi, który jest ich owocem, „jak gdyby On sam przebywał w nich i tak samo miał być uwielbiany przez wszystkich troje” (*Qiddushin* 30b).

— *Kābēd* oznacza coś, co jest ciężkie i ma wagę, ale także organ filtrujący, jakim jest wątroba. To pojęcie ciężaru jest ważne, albowiem chwała Boga może być traktowana jako masa niedostępna lub przerażająca. Otóż ta chwała Boga ukazała się w obłoku towarzyszącym synom izraelskim w czasie ich wyjścia z Egiptu. Odniesienie do pierwszego słowa Dekalogu staje się tu jaśniejsze: „Ja jestem Pan, twój Bóg, który cię wywiódł z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (Wj 20, 2): chodzi o zrodzenie, wydanie na świat, podobne do wyjścia dziecięcia z matczynego łona. Obłok Boży i ojcowski towarzyszy narodzinom ludu i je przykrywa.

Język hebrajski jest również bardzo zakotwiczony w życiu filozoficznym: wątroba jest miejscem ciężarów, ale także filtrem. *Kābēd* oznacza organ filtrujący i oczyszczający, który wpływa na uczucia. Istnieje więc pomiędzy bardzo czystą i niedostępną chwałą Boga a tym, że może ona objąć cały byt ludzki, przemieniając nieczystości, względnie ciężary egzystencji w dynamiczny wzrost uświęcenia.

Tak więc „czcij ojca swego i matkę swoją” można rozumieć jako: „oddawaj im tę samą chwałę, jaką oddajesz Temu, który pozwolił ci wyjść z ziemi egipskiej, z domu niewoli, z zamknięcia”. Słowa Mesjasza Jezusa, wypowiedziane podczas Jego wielkiej modlitwy w samym sercu Jego Paschy, są wyraźnym tego echem: „Ja Ciebie otoczyłem chwałą na ziemi przez to, że wypełniłem dzieło, które Mi dałeś do wykonania. A teraz Ty, Ojcze, otocz

Mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie pierwiej, zanim świat powstał. Objawiłem Imię Twoje ludziom, których Mi dałeś (wybierając ich) ze świata. Twoimi byli i Ty Mi ich dałeś, a oni zachowali słowo Twoje. Teraz poznali, że wszystko, cokolwiek Mi dałeś, pochodzi od Ciebie. Słowa bowiem, które Mi powierzyłeś, im przekazałem, a oni je przyjęli i prawdziwie poznali, że od Ciebie wyszedłem, oraz uwierzyli, żeś Ty Mnie posłał. Ja za nimi proszę, nie proszę za światem, ale za tymi, których Mi dałeś, ponieważ są Twoimi. Wszystko bowiem moje jest Twoje, a Twoje jest moje, i w nich zostałem otoczony chwałą” (J 17, 4-10).

Chwała Boża jest najpierw mocą, ciężarem, przebaczeniem, łaską, oczyszczeniem, ale jest też blaskiem — pojęcie tak brzemienne na Wschodzie. Szacunek — niekiedy nawet przesadny — znany jest z Talmudu *Qiddushin* 31b, który opowiada, jak rabbi Józef, ilekroć słyszał kroki swojej matki, mówił do swych uczniów: „Muszę się podnieść, albowiem zbliża się *Szekināh* (obecność Boga)”

W Pwt 5, 16 przykazaniu towarzyszą słowa: „(Czcij swego ojca i swoją matkę), jak ci nakazał Pan, Bóg twój”. Czasownika „nakazać” (*šāwāh*) nie można sprowadzić do przykazania; jest to akt płodności i stworzenia: Bóg mówi, zarządza i świat istnieje według Jego Słowa. Oznacza to, że domaga się On pełnego miłości szacunku dla Siebie, takiego samego, jak dla tych, którzy są współautorami w łonie Jego stworzenia, i że kontynuuje swoje dzieło chwały pomimo śmierci i grzechu, odkupienie zaś wpisuje się w ten ciąg zrodzeń, czyli w historię zorientowaną w kierunku osi, sensu, które prowadzą do Boga.

Opuszczając ziemię egipską, Hebrajczycy mieli ze sobą tylko obfitość Chwały Boga i ją uznawali. Dlatego właśnie tradycja rabinistyczna kładzie szczególny nacisk na relację pomiędzy szacunkiem należnym rodzicom a czią należną Stwórcy, który dokonał wyjścia swego ludu i dał mu wolność. Prokreacja wynika z tej samej wolności i twórczości.

Rabbi Szymon bar Jokhaj powiedział, że przykazanie szacunku należnego rodzicom było najtrudniejsze do zachowywania. Nikt przecież nie wybiera własnych rodziców, ci zaś nie wiedzą wcale o tym, kim będzie ich potomstwo. I dlatego rodzenie wynika tylko z ufności pokładanej w Bogu. Ufność ta powinna już wcześniej istnieć w małżeństwie, albowiem fakt znalezienia towarzysza/towarzyski wieczności, zgodnie z pięknym wyrażeniem P. Carré, nie wypływa z dobrej woli lub z uwarunkowań społecznych. Zmienność naszych czasów ukazała, jak uczucie może być nie-trwałe bądź też niedojrzałe, gdy chodzi o wybór współmałżonka.

To zaś boleśnie rani stałość związków, niezależnie od tego, czy będą to osoby wierzące, czy też nie mające żadnego odniesienia religijnego.

Niektóre ludy długo wierzyły, że prokreacja nie pociąga za sobą aktywnego udziału mężczyzny. Albo też nie były pewne roli, jaką spełniają w tym związku partnerskim mężczyzna i kobieta. Czy mające się narodzić dziecko jest, czy też nie jest, owocem spotkania dwóch elementów: męskiego i żeńskiego, różnych od siebie i zdecydowanie komplementarnych?

Płodność żeńska jest głęboko ukryta w nieświadomości narodów pogańskich, nawet już schryistianizowanych. Mit kobiety, która rodzi sama z siebie poza jakimkolwiek odniesieniem do współżycia seksualnego z mężczyzną, jest wciąż silny. Tak więc prokreacja „bez ojcostwa” pozostaje wciąż ideałem związanym z dziewictwem. A jest to tym bardziej niebezpieczne dlatego, że najnowsze zdobycze techniki w zakresie prokreacji „asystowanej” mogłyby doprowadzić do tego, o ile by tylko prawo na to pozwalało, że kobieta sama będzie przyjmowała męskie nasienie, bez współżycia płciowego, poza małżeństwem, i nie znając wcale pochodzenia, ani osoby drugiego współrodzica.

Taki stan rzeczy jest wprost nie do pomyślenia dla tradycji hebrajskiej, która ze swej strony naznaczyła głęboko tradycję chrześcijańską. Powtórzmy: przykazanie *zākar* („pamiętać”) wiąże się bezpośrednio ze zdolnością przekazywania strumienia zarodkowego, czyli życia. Chodzi zaś o akt realizowany z miłości — wyraz liturgii żydowskiej (*be'āhabāh*). Ten akt miłości naznaczył wszystkie cuda i zrodzenia podane w Biblii i Ewangeliach (zob. dwie genealogie u Mateusza i Łukasza). Należy w związku z tym określić tożsamość ojcowską i macierzyńską w tradycji żydowskiej, aby uniknąć nonsensów, bądź też jakiegokolwiek pomieszania z pewnymi ideami zaczerpniętymi z pogaństwa.

### *Ojca twego...*

Po hebrajsku słowo 'āb wywodzi się z rdzenia 'ābāh/'ābej i oznacza „ojciec, przodek, rodziciel, nauczający, szef, autor, stwórca”. Pojęcie to przynależy do najstarszego słownictwa języków semickich, co potwierdza fakt, że zostało ono utworzone, podobnie jak słowo 'ēm (matka), tylko z dwóch spółgłosek, podczas gdy wszystkie rdzenie są trzyliterowe. Podstawowe tu słowo oznacza: „gnieść, obejmować, odróżniać, chcieć, pragnąć”. Godnym uwagi jest fakt, że pojęcie to wiąże się z dwoma innymi: 'eb/'ejb, które oznaczają „rozdymanie, czynność związaną z rozlewaniem się”

i odnoszą się zwłaszcza do „wzrostu młodych pędów”; poza tym etymologia odsyła do słowa 'ābib (wiosna), oznaczającego okres pączkowania. W języku aramejskim słowo 'ābba (tatuś) wskazuje, zwłaszcza przez słyszalne podwojenie spółgłoski, na związek uczuciowy, bardzo wyraźny w wyrażeniu 'abbu 'ābba (dziadek).

Słowo to występuje także w Ewangelii: *aba abi kol midem miszka and* („Ojcie, u ciebie wszystko jest możliwe”), w syryjskiej wersji *Peszitta*, którą język grecki oddaje przez: *Abba, ho pater*. Ta nadmierność aliteracji ma wyrazić „gęstość” słowa, zwłaszcza w modlitwie błagalnej Chrystusa. W rzeczy samej w Rdz 8, 15 aramejska *peszitta* mówi: *qarejn Hanan aba abun* (wołamy: Abba, Ojciec), po grecku: *krazomen Abba, ho pater*.

W języku Talmudu trudno jest odróżnić jasno *ab* od *abba*, albowiem oba te wyrażenia występują w Prawie ustnym: „Źródła ojcowskie (*abuhun*), dotyczące pokrewieństwa, trzeba traktować bez różnicy na płaszczyźnie prawa własności” (traktaty *Yebamot 21b* i *Szabbat 22a*).

W Ewangelii wyrażenie aramejskie jest odwrócone w odniesieniu do wyrażenia oznaczającego zazwyczaj dziadka. Odwrócenie to: *abba abi*, może być upodobnione z wyrażeniem największej zażyłości. Trzeba jednak przyjąć, że judaizm w czasach Chrystusa znał i praktykował taką właśnie zażyłość wobec „Ojca, który jest w niebie”, jak ukazuje to *Qaddish*, wielka modlitwa uświęcenia, leżąca bez wątpienia u podstaw „Ojciec nasz”: „Niech modlitwy i błagania całego domu Izraela zostaną przyjęte przez ich Ojca, który jest w niebie (*abun dishmaja*), i mówcie: Amen”<sup>2</sup>.

I. Elbogen wykazał w swoim dziele poświęconym dziejom Modlitwy Osiemnastu Błogosławieństw (*Die Geschichte des Achtzehngebets*), że pierwsze błogosławieństwo nazywające się 'Abot (ojcowie, patriarchowie) jest najstarsze i wskazuje na podwójną bliskość: z jednej strony wobec patriarchów-założycieli (Abraham, Izaak i Jakub), za ich natomiast pośrednictwem na przyjacielski dialog z Ojcem niebieskim, przyzywanym wciąż pod starożytnym imieniem *Abinu Malkenu* (nasze Ojciec, nasz Król). Wyrażenie to nadaje pewien rytm codziennej liturgii, zwłaszcza zaś liturgii Dnia Pojednania, czyli wielkiego przebaczenia (*Jom ha-Kippurim*).

Należy powtórzyć raz jeszcze, że zażyłość, czyli bliskość z Bogiem jako Ojcem zawiera się już w samym pojęciu hebrajskim i aramejskim. Co więcej, skoro wszystko pochodzi od Boga, Stwórcy wszystkich rzeczy, Źródła życia, to nie do pomyslenia jest, by

<sup>2</sup> Tekst polski w: S. Mędała, *Wprowadzenie do literatury międzytestamentalnej*, Kraków 1994, s. 331 (przyp. tłum.).

umysł semicki czy też zakotwiczony w dziedzictwie hebrajskim nie znał, dobrowolnie bądź też niedobrowolnie, tej właśnie rzeczywistości: myśl rabinistyczna jest teocentryczna, a nie antropocentryczna. Stąd też można nazywać po hebrajsku pierwszego patriarchę Abrahama *'abinu* (Abraham, nasz ojciec): zniszczył on przecież bożki i opuścił, na wezwanie jedyne Ojca wszystkich ludzi, swego rodziciela (Rdz 12, 1). Otrzymuje też powołanie, aby być ojcem wielu („mnóstwa”).

Zauważmy, że *"abba* oznacza „tatusia” w ustach Izraelity. Słowo *'ab* odnosi się także do tego, kto wychowuje dziecko, chociaż nie jest jego ojcem cielesnym, zwłaszcza zaś do nauczyciela przekazującego poznanie Tory i Talmudu (Prawa ustnego). Ojcostwo to jest duchowe i dlatego trzeba znów wrócić do etymologii wyrażającej tę zdolność wywoływania pączkowania oraz dojrzewania osób i idei.

*Ab bejt din* jest przewodniczącym trybunału rabinów. Był to także tytuł szefa Sanhedrynu. W języku chrześcijańskim spotykamy słowo *'abba* w tradycjach monastycznych pustyni. *'Abuna* jest pojęciem duchownym, określającym pośród kleru wschodniego księdza żonatego (melchickiego, maronickiego) albo też biskupa (Koptowie, Etiopczycy). To pokrewieństwo zniknęło trochę we francuskim pojęciu *abbé* (ksiądz), chociaż dostrzec można jego równoważnik w słowie *pape* pochodzącym z greckiego *papas* (papa, papież).

*i matkę swoją...*

Słowo *'ēm* oznacza „matkę, łono matczyne, pierś, kość łonową, prawowite istnienie, autorytet” i wywodzi się z rdzenia pansemickiego, który — rzecz zdumiewająca — ma to samo znaczenie, co słowo *'ab*: „gnieść, obejmować, jednoczyć, wiązać”, ale także: „śpieszyć z pomocą, rządzić”. Według midrasza do *Numeri Rabba* 10: „*Immo* oznacza jego matkę” i określa „dla Salomona Prawo (Tora), które go pouczyło i ukształtowało, kiedy je studiował!”

Słowo wiąże się w talmudycznym języku aramejskim z rdzeniem *'amah/'ami* oznaczającym: „opowiadać, mówić, myśleć, wyrażać swą myśl” i to właśnie ujęcie jest potoczne: *minēmah* = co to znaczy? Jest to sposób pytania o sens macierzyństwa. Należy także zaznaczyć, że słowo to oznacza system wokalny, rozumiany tradycyjnie w tradycji rabinistycznej jako odwołujący się do zmysłów i dający „ciało” oraz dźwięk spółgłoskom tworzącym podstawową konstrukcję, która byłaby niema bez samogłosek.

Matki odgrywają istotną rolę w tradycji żydowskiej i należy

ubolewać nad tym, że nie zbadano spontanicznie i odpowiednio wcześniej relacji zachodzącej pomiędzy pełnym uczuć *'imma* (mama) a jej męskim odpowiednikiem. Bardzo dawna tradycja, podjęta później zwłaszcza przez *hasidim*, cechowała się tym, że nazywano syna imieniem jego matki. Jeśli jest rzeczą normalną przywoływanie imienia ojca: „Szymon bar Jona” (Szymon syn Jonasza) lub „Izaak ben Abraham” (Izaak syn Abrahama), to zgoła naturalnie mówi się też o rabbi Szlomo ben Rachel (syn Racheli). Tradycja ta sięga daleko, tak że nie należy się dziwić, gdy czyta się w Ewangelii św. Jana, że Jan Chrzciciel był największym spośród dzieci niewiast.

Dwa przysłowia w jidysz ukazują znaczenie matek: „Ponieważ Bóg nie mógł być równocześnie wszędzie, stworzył matki”; i drugie, bardziej realistyczne: „Kiedy młody mężczyzna się żeni, rozwodzi się ze swą matką” Również *'immôt* (matki założycielki) są wzmiankowane w liturgii żydowskiej: Sara, Rebeka, Rachela i Lea; a ich imiona figurują zgodnie z porządkiem historii i miłości (pierwszeństwo Racheli przed Leą).

Tak więc dzieci powinny szanować i czcić swoich „ojca i matkę”. Trzeba jednak powrócić do tekstu pierwotnego: *kabbēd et 'ābika we'et-immeka*. To niewielkie słówko *'et*, służące zazwyczaj do wprowadzenia bezpośredniego dopełnienia danego przedmiotu (por. hiszpańskie: *honra al padre y a la madre* — Mt 19, 19), powtarza się dwukrotnie, podkreślając, iż szacunek odnosi się indywidualnie do każdego z rodziców. Co więcej, to powtórzenie nie jest częste w języku hebrajskim i oznacza, że ojciec, tak jak matka, są odrębnymi bytami zjednoczonymi przez Jedyne, Tego, który jest u źródeł życia, Boga Chwały i Majestatu. Zauważmy — czy jest to tylko dzieło przypadku? — że to małe słówko pisane jest za pomocą dwóch spółgłosek: *alef* (z którego wywodzi się alfa) i *taw*, tzn. pierwsza i ostatnia litera alfabetu hebrajskiego i syryjskiego. Bóg jest w rzeczy samej, według liturgii żydowskiej, *Rishôn we'Aharôn* (Pierwszy i Ostatni) — wyrażenie podjęte w Apokalipsie: „Jestem Alfa i Omega, Początek i Koniec” (Ap 21, 6). Nie jest rzeczą fortunną spotkać ten cytat hebrajski w Janowej wizji Miasta Świętego, Jeruzalem Nowego, które zstępuje z nieba od Boga piękne jak oblubienica przystrojona dla swego oblubieńca... „Przybytek Boga z ludźmi” (Ap 21, 2-3).

### Pedagogia kultyczna i ofiarna

Tora podaje dokładny porządek odnośnie do piątego przykazania w Wj 20, 12: szacunek należy się najpierw ojcu, a następnie

matce. Natomiast *Księga Kapłańska* (Księga ofiar) 19, 3 sugeruje inną wersję:

'isz 'immô we'ābiw tīrā'û

Każdy człowiek będzie się bał swojej matki i swojego ojca.

W rzeczy samej większość istot ludzkich ('isz) skłonna jest z natury swej do oddawania czci najpierw swojej matce i do okazywania jej, względnie domagania się od niej, uczucia. Fizyczna więź z matką, która nosiła dziecko w swoim łonie, karmiła, chroniła, pocieszała, jest niezwykle silna, chociaż może jej czasem, niestety, brakować.

### *Ojciec i przekazywanie*

To prawda, że ojciec może wywoływać uczucie obawy, albowiem jeżeli jego więź z dzieckiem jest silna, ma on — zgodnie z tradycją mędrców — uczyć, poprawiać, względnie karać swoje dzieci. Jego rola jest z istoty swej wychowawcza: przekazywać — drogą pedagogii memoryzacji i studium — znajomość Tory ustnej i pisanej (*Qiddushin* 31a). Jest on dla swych dzieci żywym znakiem rodzicielskiej pamięci, która jakby już zanikała po zapłodnieniu w łonie matczym.

Ojcowskie wychowanie polega na przywróceniu ciała temu aktowi, który kryje się często w nieświadomości, jako że cielesna więź z ojcem nie jest oczywista. Podobnie też to ścisłe odniesienie, jakie istnieje między *miqra* (Pismo ustne i pisane) a Bogiem, jawi się często jako całkowicie odrębne od Ojca niebieskiego, „nieobecnego”, dalekiego. W tym właśnie kontekście słowa Jezusa są bardzo istotne, w miarę jak ukierunkowuje On świadomie swych uczniów na to podstawowe dla tradycji Izraela ojcostwo Boże: „Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten Mi jest bratem, siostrą i matką” (Mt 12, 50), nawiązując do słów proroka: „Ja jestem Ojcem dla Izraela” (Jr 3, 19).

Traktat Talmudu *'Abodah zara 5a* na temat bałwochwolstwa stwierdza: „Bądźmy pełni uznania dla naszych rodziców, albowiem gdyby nie byli kuszeni (*nissāh*: doświadczeni z myślą o dokonaniu cudu) nie byłibyśmy na tym świecie” To cudowne przekazywanie życia jest głęboko wpisane w świadomość żydowską, tak że każde narodziny pozdrawia się w tradycji jidysz wyrażeniem *s iz a nes* (to cud). Zbanalizowanie aktu zapłodnienia jest zatem częścią duchowego kryzysu naszych czasów.

Tradycja rabinistyczna idzie jeszcze dalej, albowiem kładzie akcent na łańcuch narodzin, który nie powinien być naturalnie przerwany: „Ojciec, który wychowuje i przekazuje naukę swemu

synowi, nie wychowuje tylko swego syna, ale syna swego syna, tak jak wszystkich swoich synów aż do końca pokoleń” (*Qiddushin 30a*).

To cielesne i duchowe pojęcie odnosi się także w tradycji mędrców do ojca domniemanego, tego, który wychowuje dziecko ojca zmarłego lub nieobecnego (*Exodus Rabba 46, 5*). Józef, małżonek Maryi, wchodzi w ten sposób zgoła naturalnie w sukcesję głów rodziny, przyjąwszy swoją rolę ojcowską w sensie jak najbardziej mocnym: moralnego i duchowego towarzyszenia Jezusowi.

### *Matka i powołanie ofiarnicze*

*Księga Kapłańska* nadaje inny wymiar przykazaniu. Posługuje się słowem *jārē* („bać się”), ale już nie „ojca i matki”, lecz „swojej matki i swego ojca”. Aby zrozumieć sens takiego ujęcia, trzeba zdanie to zestawić ze sposobem pojmowania przez tradycję mędrców życia społecznego, ekonomicznego, kultycznego i ofiarniczego. Jezus dialogu z bogatym młodzieńcem umieszcza czwarte przykazanie przed przykazaniem miłości bliźniego (Kpł 19, 18). Otóż rozdział 19 *Księgi Kapłańskiej*, podający przepisy moralne i kultyczne, zaczyna się wzmianką o bojaźni należytej matce i ojcu, a kończy się w swej pierwszej części na miłości bliźniego.

Chodzi tu o ofiary, albowiem księga *Wajiqrā'* (Kapłańska) jest podręcznikiem pozwalającym zapewnić kult. Skąd jednak pochodzi to przestawienie? Naturalna bojaźń wobec ojca zostaje tu przeniesiona na matkę, albowiem właśnie ona pozwoliła na to, że istota z ciała i krwi przychodzi na świat. Matczyne wnętrzości są przecież tym miejscem, w którym kształtuje się nowy człowiek. Stąd też każdy syn izraelski zostaje poświęcony przez swe poczęcie czci Bożej, zgodnie z przepisami *Księgi Kapłańskiej*, nawet jeżeli niektóre przykazania dotyczące Świątyni pozostają aktualnie w zawieszeniu. Również każda córka izraelska jest wirtualnie nosicielką istoty poświęconej, poprzez łaskawy wybór Boży, do wielbienia Pana.

W języku hebrajskim, podobnie jak w aramejskim, wnętrzości kobiety są *reḥem*, siedzibą *raḥmanut/raḥamîm* (miłosierdzie) i miłości. Boska *agapè*, będąca doskonałą miłością, wyraża się również w ten sposób w języku syryjskim: można by mniemać, że *riham* jest tym słowem, jakim posługują się trzykrotnie Jezus i Szymon Piotr, kiedy Pan powierza temu ostatniemu pieczę nad swoją trzodą.

Lękać się swojej matki to (jak wynika z powyższego) uznać, że była ona miejscem „ofiary” prowadzącej do życia — a nie do

śmierci — dokonanej w jej opiekuńczych wnętrznościach. Chrześcijańskie tradycje wschodnie zachowały pamięć o tym w obrzędach bizantyjskich w rycie przygotowania darów (*proskomidia*), poprzedzającym liturgię eucharystyczną. Celebrans bierze prosofore (chleb ofiarny) naznaczony *sfragis* (pieczęcią noszącą na górnej części greckie litery: IC XC NIKA: Jezus Chrystus zwycięża. Nacina chleb w kształcie sześcianu i mówi: „A ród Jego kto wypowie?”, a następnie: „Albowiem odbiera się ziemi życie Jego” (Iz 53, 8). Starannie wyjmując z prosofory sześcian nazywany po grecku *Amnos* (Baranek), a po syryjsku *bukhro* (pierworodny). Jest to preludium do doskonałej ofiary krzyża, przy czym obrzęd zaczyna się przypomnieniem narodzin Jezusa: Jego wyjście z łona dziewicy zostaje dokonane symbolicznie przez celebransa, który wyjmując Baranka Bożego z sanktuarium, jakim są wnętrzności *Theotokos* (Bożej Rodzicielski).

Ten gest liturgiczny, nacechowany dogłębnie sensem Wcielenia, jest nieobecny we Mszy łacińskiej. Tymczasem Boska Liturgia wschodnia ożywia działaniem celebransa ten cielesny i kultyczny wymiar narodzin Syna Bożego w sposób dobitny. Zrodzony pod Prawem żydowskim (Ga 4, 4), jest On w znamienity sposób tym, którego przeżywa każde pokolenie wierne tradycji rabinistycznej i zachowujące przykazania, zwłaszcza dotyczące ofiar.

Bojaźń ojca schodzi tutaj na drugi plan: *jārē'* jest „lękiem” posuniętym aż do ostateczności, według tradycji talmudycznej; godne uwagi jest jednak to, iż ta obawa wynika z wizji. Bojaźń wobec matki wiąże się w ten sposób z tajemnicą kobiety jako narzędzia noszenia, wydania, a następnie widzialności dziecka Bożego. Dla chrześcijanina nadaje to także dodatkowe znaczenie słowom Symeona: „moje oczy ujrzały Twoje zbawienie” (Łk 2, 30). Pierwszeństwo przyznane matce wprowadza pojęcie pośredniczki chwały Bożej, wzmiankowanej już wcześniej.

Ps 27, 10 mówi „Choćby mnie opuścili ojciec mój i matka, to jednak Pan mnie przygarnie”. Nie dotyczy to rodziców zmarłych lub obojętnych. Zdanie to potwierdza wolność każdego bytu, który może się podpisać pod słowami kończącymi ten psalm: „Wierzę, iż będę oglądał dobra Pańskie na ziemi żyjących” (27, 13).

### *Poza tym życiem*

Piąte przykazanie zawiera jeszcze część drugą, którą możemy omówić tylko bardzo skrótowo. W Wj 20, 12 napisano: „...abyś długo żył na ziemi, którą Pan, Bóg twój, da tobie”

Pierwszy poziom lektury mógłby się ograniczać do wymiaru społecznego: długie życie osób starszych byłoby owocem troski

okazywanej im przez dzieci. Odnosząc się z szacunkiem do swych rodziców, również te dzieci miałyby prawo mieć nadzieję na przedłużenie czasu swego własnego życia... Trzeba jednak czytać bardziej finezyjnie ten fragment zdania: istota ludzka jest 'ādām wydobytych z 'ādāmāh (ziemi). Nie została ona utworzona z 'āreš (pojęcie określające ziemię w momencie stworzenia). Dostrzega się tutaj wagę wypowiedzi Jezusa: „Jeżeli ziarno pszenicy spadnie w ziemię nie obumrze, zostanie tylko samo, ale jeżeli obumrze, przynosi plon obfity” (J 12, 24). Istnieje zatem zasiew płodny, przynoszący życie.

Tymczasem tekst hebrajski mówi: *I'ma'an ja'ārikūn*, co można by przetłumaczyć następująco: „aby się wydłużyły, rozszerzyły, powiększyły, nabrały całego swego wymiaru dni, jakie Pan, twój Bóg, daje tobie, jako synowi Abrahama, ukształtowanemu i użyzionemu — przez Boga — w ziemi”.

Człowiek jako *ben 'ādām* (syn lub córka Adama) wciela w ten świat tę oto pewność: Bóg jest Żyjącym/pośród ludzi; wzywa ich do przekraczania swych zdolności naturalnych za pomocą dni, jakie On sam tylko może pomnożyć: „nie zabieraj mnie w połowie moich dni: Twoje lata trwają poprzez wszystkie pokolenia” (Ps 102, 25).

Chcąc osiągnąć tę pełnię, trzeba mieć świadomość grzechu, który jest zerwaniem z Bogiem, a także ze swymi, z ludźmi w ogólności. Liturgia żydowska odzwierciedla to w trakcie *widduy* (wyznania grzechów) odmawianej w każdym oficjum, a zaczynającej się słowami: „Boże przedwieczny, niech moja modlitwa dojdzie przed Twoje Oblicze, albowiem nie ośmielamy się rościć sobie tego, Boże Sprawiedliwości, że my sami i nasi ojcowie nie zgrzeszyli; w rzeczy samej my i nasi ojcowie bardzośmy zgrzeszyli”.

Mówiliśmy już, że mamy dwie wersje Dekalogu: jedną w *Księdze Wyjścia*, a drugą w *Księdze Powtórzonego Prawa*. Pierwsza Tora spisana w *Księdze Wyjścia* jest zdumiewająco niepełna. Za mało uświadamiamy to sobie w Kościele, gdyż do tej właśnie wersji odwołujemy się najczęściej. Tradycja rabinistyczna natomiast kładzie nacisk na komplementarność obu tych tekstów: z *Księgi Wyjścia* i *Powtórzonego Prawa*.

Tekst Wj 20 poprzedza bałwochwalczy epizod ze złotym cielcem (Wj 32). Tworząc tego złotego cielca, arcykapłan Aaron narusza zdecydowanie zachowanie przykazań i doprowadza do tego, że lud popełnia grzech negujący autentyczny kult Jahwe. W Pwt 5, 16 czytamy: „abyś miał szczęście (*jîtab*), a więc aby ci się dobrze powodziło na ziemi (*'ādāmāh*), którą ci daje Pan, Bóg twój”.

Widząc, jak jego brat Aaron oddaje cześć złotemu cielcowi, Mojżesz wpada w gniew, ale Bóg go uspokaja. Proponuje Mojżeszowi, aby on sam spisał przykazania na nowych tablicach i w ten sposób „cztery” Tablice Prawa świadczą o grzechu bałwochwalstwa. Bez tego upadku nie zostałaby prawdopodobnie dana nam pełnia Słowa Bożego — co należy odnieść do wypowiedzi św. Pawła o Chrystusie: „Tam, gdzie wzmógł się grzech, łaska spłynęła jeszcze obficiej” (Rz 5, 15).

W Biblii Hebrajskiej dodano 17 liter w porównaniu z tekstem Wj do Dziesięciu Słów zapisanych w *Księdze Powtórzonego Prawa*. Otóż ta siedemnasta ma numeryczną wartość hebrajskiego słowa *tôb* („dobry, dobroć, szczęście”). Ta dobroć dotyczy bezpośrednio istoty ludzkiej, gdyż przy końcu szóstego dnia stworzenia Bóg widział, że wszystko było „bardzo dobre”, po hebrajsku: *tôb m'od* (Rdz 1, 31). Gdy się przestawi porządek spółgłosek hebrajskich: *m'od* (*m'd* — bardzo), otrzyma się wyraz *'ādām* (*'dm* — człowiek). Człowiek jest wciąż wzywany i zbawiany, ponad pokoleniami rodzicielskimi, do zbawienia i do szczęścia. „Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię” (Mt 5, 5). Zakłada to umiejętność przewycięzania naturalnego egoizmu każdego pokolenia.

Tradycja rabinistyczna zauważyła, że słowo *ja'ārikûn* (przedłużenie) jest niespójne w języku hebrajskim, albowiem końcowe „n” gramatycznie nie służy niczemu; jest to końcówka wskazująca na posiadanie i trzeba by przetłumaczyć to następująco: „aby się przedłużyły ich dni, tzn. dni tych, którzy dali tobie dzień” Niech się przedłużą aż do życia wiecznego, zgodnie z Maksymami Ojców 1, 1: „Wszyscy synowie Izraela będą mieli udział w przyszłym świecie”

W ciągu dwunastu miesięcy następujących po śmierci swego ojca pobożny żyd powinien, przypominając go sobie, mówić: „Oto, co mówił mój ojciec, mój nauczyciel (*mori*): Niech Bóg sprawi, bym był znakiem ekspiacji tak, aby on miał odpoczynek”. Przy końcu tego roku syn mówi: „Niech jego pamięć będzie błogosławiona aż po życie świata przyszłego (*'ôlam atid*)” (*Qiddushin* 31b). W modlitwie *Jizqor* („Pamiętaj, Panie”) sierota mówi o swej matce: „Pamiętaj o mojej matce, o mojej nauczycielce (*morati*)”

Tę błogosławioną pamięć przekazuje liturgia bizantyjska: Gdy zbliża się święto Narodzenia, przypomina się świętych przodków (łącznie z Adamem i Ewą, patriarchami, prorokami), którzy doprowadzili aż do dnia Mesjasza. Tradycja domaga się celebrowania *pannychides* (oficjum za zmarłych) będących wieczną pamiętką, zgodnie z wyrażeniem słowiańskim (*wiecznaja pamjat'*), wszystkich ojców i matek, rodziców i krewnych, którzy wyznaczyli

dzieje. *Pannychdie* oznacza po grecku oficjum „trwające całą noc” i dzień, aż po życie wieczne. Jest to sposób upamiętnienia zarodków świętości, jaką Bóg wzbudził w ciągu dziejów. Dlatego właśnie każde oficjum bizantyjskie kończy się wspomnieniem tych, którzy byli rodzicielami, aby świat miał życie: „(Ten, który powstał z martwych), Chrystus, prawdziwy Bóg nasz, dla modlitw przeczystej swojej Matki, świętych i chwalebnych, i czcigodnych Apostołów, świętych i sprawiedliwych Bożych rodzicieli, Joachima i Anny, i wszystkich świętych, zmiłuje się nad nami i zbawi nas jako nieskończenie Dobry i ludzi Miłujący”<sup>3</sup>.

tłum. ks. **Lucjan Balter SAC**  
ks. **Franciszek Mickiewicz SAC**

<sup>3</sup> Tekst polski w: *Święta Liturgia świętego Jana Złotoustego*, Warszawa 1936, s. 83 (przyp. tłum.).